

RYS DZIEJÓW PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO.

Napisał prof. FELIKS KUCHARZEWSKI.

Pamiętkowy zeszyt „Przeglądu Technicznego” rozpoczynamy artykułem pióra prof. F. Kucharzewskiego, który jako senior redaktorów naszego wydawnictwa, kreśli w nim historię pisma.

Podając to sprawozdanie z pół-wiekowej działalności naszej placówki, nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia na wstępie, iż autor pracy niniejszej, niezmordowany działacz na niwie piśmiennictwa technicznego polskiego, rozpoczął pracę w „Przeglądzie” od pierwszego zeszytu tegoż i udziela jej do dnia dzisiejszego, gdy obchodzimy 50-ty rok wydawnictwa,

Jest więc to jednocześnie 50-letni jubileusz zasłużonej pracy profesora Feliksa Kucharzewskiego w „Przeglądzie Technicznym” i dlatego Redakcja uważa za swój obowiązek złożyć na tem miejscu jubilatowi swe powinszowania oraz gorące podziękowania za wieloletnią pracę i serdeczne życzenia jaknajdłuższej owocnej działalności.

Niewątpliwie życzenia powyższe są wyrazem nie tylko Redakcji, lecz i ogółu techników polskich.

Redakcja.

Powstanie 1863 r. rozproszyło techników, którzy się gromadzili wokoło *Dziennika Politechnicznego* braci Marczewskich. Wielu z nich opuściło Warszawę i przez lat parę przestał tu uderzać puls życia zawodowego. Nie rozbudziło się ono przy wydawanym w 1866/7 *Przeglądzie Technicznym* dawniejszym, chociaż przemysł nie przestawał się rozwijać w kraju, a młodzież z ochotą i nawet z zapalem obierała zawód technika, kształcąc się we Lwowie, Petersburgu, Politechnikach niemieckich i szkołach francuskich i belgijskich. Obliczano po r. 1870, że ze szkół tych przybywało corocznie do kraju około dwustu ukończonych techników. Należąc do przybyłych w 1872, pamiętam jak dotkliwie odczuwaliśmy brak zespolenia, brak pisma technicznego, przy którym możnaby się było zgrupować. Wystawa wiedeńska nastręczyła sposobność dokonania próby zbiorowego wydawnictwa, w znacznej swej części technicznego. Uskutecznił ją młody technolog Stefan Kossuth, organizując wydanie *Przeglądu Wystawy Powszechnej w Wiedniu 1873 r.*

Wykazujący w tem przedsięwzięciu wybitne zdolności piśmiennicze i redaktorskie młody technik, urodzony w Grójcu w 1849, był synem Romualda Kossutha, inżyniera powiatowego w Olkuszu, a następnie gubernialnego w Radomiu i pochodził z rodziny słowacko-węgierskiej od r. 1780 osiadłej w Polsce. Gimnazjum kończył w Warszawie, a wykształcenie zawodowe otrzymał w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, który ukończył w 1871. Działalność przemysłową rozpoczął jako robotnik w Zakładach Żyrardowskich, przechodząc szybko dalsze stopnie. Praca w przemyśle nie zaspakajała jednak jego dążeń społecznych. Zastanawiając się nad ogólnem położeniem młodych techników zauważył, że przybywali oni wyszkoleni wprawdzie, ale nie przywykli do pracy fabrycznej. Przemysłowcy przyjmowali ich z niedowierzaniem, wynagradzali gorzej niż cudzoziemców, niewykształconych lecz przemysłowo wyrutynowanych. „W obronie techników krajowych” i pod tym tytułem napisał Kossuth odezwę do przemysłowców i zwrócił się o jej wydrukowanie do redakcji ówczesnego tygodnika popularno-naukowego *Przyroda i Przemysł*. Skład tej redakcji zmieniał się właśnie i szczęśliwy traf sprawił, że wchodząc do niej i biorąc pierwszy raz udział w posiedzeniu redakcyjnym, poznałem osobiście naszego dzielnego obrońcę. Jakkolwiek czasopismo nie było rozpowszechnione w świecie przemysłowym, to jednak podana w niem odezwa Kossutha dotarła do ruchliwszych przemysłowców, którzy zastanawiali się nad nią poważnie. Interesując się tą sprawą i wszedłszy w bliższy stosunek z Kossuthem, miałem sposobność komunikowania mu wyrażonych przez wielu przemysłowców opinii, godzących się na wywody i wnioski odezwy. Młodzi znów technicy, pokrzepieni

energiczną obroną, myśleć zaczęli o własnym organie, dochodzącym stale do sfer przemysłowych. Trzymający rękę na pulsie życia zawodowego Kossuth, pośpieszył z zabiegami w tym kierunku, zebrał grono osób, zobowiązujących się do pokrywania możliwych niedoborów wydawnictwa, zapewnił sobie liczne koło współpracowników i już we wrześniu 1874 r. ogłosił prospekt *Przeglądu Technicznego*, streszczając nurtujące nas wtedy myśli w tych wymownych słowach:

„Wobec wzmagającego się liczebnie i jakościowo przemysłu krajowego, wobec rosnącego zamykania pracy technicznej i przemysłowej, które przenika stopniowo wszystkie warstwy społeczne, potrzeba czasopisma, poświęconego wyłącznie technice przemysłowej, zdaje się być ogólnie uznaną. Myśl podobnego wydawnictwa nie jest bynajmniej nową, poprzednie wszakże próby nie miały powodzenia. Nasze siły techniczne nie były już wtedy zbyt ubogimi, lecz o ile się zdaje, technicy nasi nie czuli w owym czasie tej potrzeby skupienia się i ześrodkowania swej działalności, jaką dziś wszyscy uznają. Okoliczności powyższe mniemać każą, że nadeszła już właściwa chwila powstania pisma technicznego. Nie należy też wątpić, że pismo to, popierane czynnie i wytrwale, może oddać przemysłowi krajowemu należyte usługi i z pewnością je odda, jeśli tylko nasi technicy okażą się tem w czynie, czem są już dzisiaj w swych poglądach i dążnościach. Przekonani, że to prędzej czy później konieczne nastąpić musi i że najwłaściwszym środkiem zespolenia i wyrobienia naszych sił technicznych jest w danej chwili pismo, poświęcone sprawom techniki i przemysłu, wydawać będziemy do dnia 1 stycznia 1875 r., w poszytach miesięcznych „*Przegląd Techniczny*...”

Po podaniu szczegółowego programu pisma, wymieniono w prospekcie czterdziestu techników, zjednanych dla współpracownictwa. Przeważały tam młode siły, lecz znaleźli się także dawni współpracownicy *Dziennika Politechnicznego*; Grotowski, Heurich, Majewski, Pietraszek, Sporny. W zapowiedzianym terminie ukazał się pierwszy zeszyt *Przeglądu*, obejmujący początki obszerniejszych prac Kossutha o szkole rzemiosł, Adolfa Święcickiego o kotłach parowych, Wincentego Choroszewskiego o wyrabianiu stali bessemerowskiej, przekład dawniejszy francuskiej rozprawki Tadeusza Chrzanowskiego o obliczaniu mostów żelaznych, wreszcie artykuł L. Misiegiewicza o wyładzaniu szlamu w cukrowniach. W rubryce *Przeglądu* Kongresów, wystaw konkursów i t. d. pisał Kossuth o Kongresie ujednostajnienia numerowania przedży; inne rubryki wypełnione były drobnymi artykułami: Choroszewskiego, Józefa Grabowskiego, Karasińskiego, Kucharzewskiego i Maternickiego.

Nowe pismo przyjęte zostało z zapamiętem przez techników i od razu rozchodziło się w pięciuset egzemplarzach. Wokoło Kossutha gromadzić się zaczęły siły techniczne krajowe. On był ogniskiem głównym i jedynym. Czynności redakcji i administracji załatwiał sam wieczorami, w pokoju za składami Żyrardowskimi na Tłomackim, którego mu udzielili właściciele firmy, sympatyzujący ze śmiałym przedsięwzięciem młodego pracownika. Redakcja i administracja jeszcze w pierwszym roku wydawnictwa przeniesiona została na ul. Zielną, obok drukarni Ginsa, która drukowała *Przegląd* i połączoną z założonym przez Kossutha biurem dla poszukujących pracy.

W ciągu pierwszych trzech lat wydawnictwa nie przestawał Kossuth zajmować się samodzielnie redakcją i administracją. Dopiero w końcu trzeciego roku przyszło mi przyjąć stały udział w redakcji, a gdy zajęcia zawodowe i społeczne Kossutha wzrastały, przejąłem od niego w całości redakcję i administrację pisma. Pod przewodnictwem Kossutha utworzył się komitet redakcyjny, do którego weszli: Adam Braun, Aleksander Sadkowski i Ludwik Wojno. Kossuth, prowadzący dalej rubrykę ruchu przemysłowego, zajmował się słownictwem i streścił w 1880 zasady, kierujące w dalszym ciągu krokami redakcji w tej sprawie. Braun opracowywał kolejnictwo, Sadkowski kanalizację miast, Wojno kierował działem mechanicznym, na mój udział spadły ogólne czynności redaktorskie i nadzór administracji. Później zwróciłem się do spraw kanalizacji Warszawy, przy udziale autorów dawniejszego projektu, inżynierów Majewskiego, Spornego i Surzyckiego.

W pierwszym roku wydawnictwa, prenumerata pokryła wydatki na druk i papier oraz skromne honorarium współpracowników po 2 kop. od wiersza. Praca redakcji i administracji nie była wcale wynagradzana. Lata następne przynosiły w tych samych warunkach kilkuset-rublowe niedobory, pokrywane w końcu każdego roku składkami zebranego przez Kossutha grona ofiarodawców. Po pięciu latach, wydawnictwo prowadzone w porządku ustanowionym przy zakładaniu pisma, odczuwać zaczęło potrzebę niektórych reform, pociągających za sobą zwiększenie kosztów nakładu. Ofiarował w tym celu swą pomoc jeden ze wspomnianego grona ofiarodawców Władysław Kronenberg, który też przejął na siebie całe wydawnictwo, oswobodził redaktora od zajęć administracyjnych i umożliwił, przez powiększenie formatu pisma, rozwój działu architektury. Do redakcji weszli przedstawiciele budowniczych warszawskich i w r. 1881 *Przegląd* wychodzić zaczął w wielkim formacie, z liczniejszymi tablicami rysunków.

Kossuthowi zajęcia osobiste nie pozwalały już brać stałego udziału w pracach redakcyjnych; doczekał się wszakże ponownego stwierdzenia słuszności poglądu, wyrażonego przy zakładaniu pisma, że będzie ono najważniejszym środkiem zespolenia i wyrobienia naszych sił technicznych. *Przegląd* bowiem, będący od założenia głównym ogniskiem życia technicznego w Warszawie, stał się od 1882 r. organem kółka techników w Warszawie, jakie się utworzyło wokoło Spornego w Resursie Obywatelskiej.

Uwydatniający się coraz silniej rozwój przemysłu cukrowniczego w kraju, pobudził redakcję do odwołania się, w sprawie rozszerzenia odpowiedniego działu w *Przeglądzie*, do ogółu cukrowników krajowych. Zebrani w 1883 ich przedstawiciele przeprowadzili doniosłą myśl wymiany drukowanych sprawozdań z biegu technicznego fabryk. Był to pierwszy objaw zjednoczenia cukrowników krajowych, którego ogniskiem stał się odtąd dział cukrowniczy *Przeglądu*, kierowany przez Józefa Natansona.

W marcu 1884 r., z powodu zajęć osobistych, zmuszony byłem ustąpić. Redakcję objął Adam Braun, który w artykule p. t. „Po dziesięciu latach” w grudniowym zeszycie opisał pokrótce koleje, jakie przechodziło wydawnictwo w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia. Dbały o czystość języka, przygotowując do druku artykuły nadsyłane wkładał wiele pracy w tę korektę redakcyjną. Jako administrator, przeprowadził w r. 1885 rozwiązanie spółki techników, na którą ówczesny wydawca Władysław Kronenberg przejął swe prawa wydawnicze. Weszli do niej wszyscy technicy, którzy dotąd popierali *Przegląd*, zobowiązując się do corocznych składek.

Wkrótce, jeszcze jeden fakt stwierdził słuszność przewidywań Kossutha co do skutecznego wpływu pisma technicznego na zespolenie techników krajowych. W r. 1889 kółko techników, pod wodzą Brauna, przeniosło się z Resursy Obywatelskiej do Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, gdzie wytworzyło Sekcję Techniczną, której *Przegląd* służył w dalszym ciągu za organ, drukujący sprawozdania z posiedzeń i ważniejsze referaty.

W końcu 1890 r. upływał pięcioletni termin trwania spółki. Zebranie ogólne współnakładców postanowiło jednocześnie *Przegląd* dalej prowadzić. Redakcję z powodu słabości Brauna, objął Józef Grabowski, inżynier-emuzyk, który przed powstaniem pracował przy budowie dróg żelaznych w Rosji, po powstaniu był zesłany na Syberję, skąd wróciwszy kierował biurem budowy dr. ż. Nadwiślańskiej. Redagowanie *Przeglądu* wypełniło ostatnie lata jego pracowitego żywota. W r. 1895 pismo z miesięcznika przekształcone było na dwutygodnik, a w roku następnym na tygodnik, przyczem wszakże format pisma uległ zmniejszeniu, wracając do dawnego ósemkowego z pierwszych sześciu lat wydawnictwa. Sprawozdania fabryk cukru, rozsyłane staraniem działu cukrowniczego redakcji, zamienione były w 1889 na *Dodatek do działu cukrowniczego P. T.*, który utrzymywał się przez lat cztery, poczem cukrownicy, pragnąc posiadać niezależny organ własny, założyli na miejsce tego dodatku *Gazetę cukrowniczą*. Był to pierwszy dojrzały owoc, spadający z rozrostłego drzewa *Przeglądu*.

Redakcję, po zgonie J. Grabowskiego prowadził zastępczo inż. J. Michałkowski. W r. 1900 współnakładcy powołali na redaktora inż. Jakóba Heilperna. Znany w piśmiennictwie technicznym jako autor „*Nauki Mularstwa*”, obznajmiony z pracą redakcyjną, gdyż dawniej przez półtora roku przeszło zastępował Brauna, Heilpern postawił sobie za zadanie podniesienie pisma. Sprzyjały okoliczności, bo założone przed dwoma laty Stowarzyszenie Techników, rozwijając się szybko, weszło w r. 1901 w układ z *Przeglądem*, na mocy którego pismo miało być rozsyłane wszystkim członkom Stowarzyszenia bez oddzielnej dopłaty. Inicjatywa tego doniosłego w dziejach *Przeglądu* układu, wyszła od Prezesa Rady Stowarzyszenia inż. Piotra Drzewieckiego, a projekt, żywo poparty przez nowego redaktora, szybko został urzeczywistniony. Dzięki temu i z uwagi że Stowarzyszenie liczyło już wtedy 1200 członków, stał się *Przegląd* organem znacznej części techników i przemysłowców w Królestwie. Jednocześnie pismo, nie przestając wychodzić tygodniowo, wróciło do wielkiego formatu, umożliwiającego odpowiednie traktowanie działu architektury i znacznie zwiększyło swoją objętość.

W r. 1903 z działu górniczo-hutniczego *Przeglądu*, powstał wychodzący w Dąbrowie *Przegląd Górniczo-Hutniczy*. Nowe to odpadnięcie działu, nie mniej ożywionego jak ten, z którego przed dziewięcioma laty powstała *Gazeta Cukrownicza*, nie zaszkodziło jednak rozwojowi pisma, rosnącego nieprzerwanie w sile i znaczeniu, dzięki umiejętnemu kierownictwu Heilperna. Rozszerzył się wpływ *Przeglądu* na inne dziedziny, ożywiły stosunki z technikami we wszystkich stronach Kraju, pismo warszawskie przodowało prasie technicznej polskiej, zdawało sprawę z życia zawodowego we wszystkich dziedzinach. Wciąż przybywali nowi współpracownicy, a w r. 1905 wrócił do Komitetu Redakcyjnego założyciel pisma Kossuth po długiej nieobecności, spowodowanej pracami na niwie przemysłowej w Galicji. Wkrótce też ukazały się w *Przeglądzie* jego „*Uwagi nad słownictwem, zastosowaniem w tomie I podręcznika Technik*”, do dziś najcenniejsza praca krytyczna, w dziedzinie naszego słownictwa technicznego.

W ciągu dziewięcioletniego redaktorstwa Heilperna wzniósł się *Przegląd* do szczytu swego rozwoju, ale też wytężona praca poderwała siły odnowiciela pisma. Z żalem zmuszony był Heilpern rozstawać się z redakcją i troskliwie szukał następcy. Z początkiem 1909 r. Koło Współnakładców powierzyło redakcję Zygmuntovi Strasze-wiczowi, znanemu ze swych prac piśmienniczych, późniejszemu profesorowi i rektorowi Politechniki Warszawskiej. Po kilku miesiącach wszakże prof. Straszewicz ustąpił a kie-

runek pisma, na wniosek Heilperna, powierzony został inż. Stanisławowi Mandukowi. Młody ten wychowaniec Politechniki Brunświckiej, po paroletniej praktyce w Stanach Zjednoczonych, wrócił właśnie do kraju i z zapałem zabrał się do pracy. To też przez kilka lat, do końca 1916 r., prowadzony przezeń *Przegląd* utrzymywał się na poziomie, do którego podniesiony został przez zmarłego w 1910 r. Heilperna. Ukazała się wtedy w piśmie cenna praca Kossutha „Zawody Techniczne, rozgląd społeczno-obyczajowy”, w której założyciel *Przeglądu* ujął sprawy tych zawodów w jeden schematyczny obraz. Z inicjatywy redaktora Manduka, Koło współnakładców, zorganizowane jeszcze przez Brauna, przemieniło się w zatwierdzone urzędowo „Koło popierania wydawnictwa „*Przegląd Techniczny*”, z zarządem, tworzącym Komitet Gospodarczy wydawnictwa.

Ubożenie Kraju, wywołane wojną, zadawać zaczęło coraz cięższe ciosy finansom *Przeglądu*. W r. 1917 przeszło pismo z tygodnika na dwutygodnik, w końcu zaś roku redakcja zawiadomiła, że w dalszym ciągu będzie mogło być wydawane tylko jako miesięcznik. Szczere oddany pismu redaktor Manduk, powołany do innych zajęć, złożył tekę redakcyjną w ręce swego pomocnika inż. Stefana Twardowskiego. Komitet Gospodarczy rozstał się z prawdziwym żalem z niestrudżonym kierownikiem redakcji i administracji, w ciągu przeszło dziewięciu lat, zaznaczając w pożegnaniu że „inż. Manduk poświęcił ukochanemu przez siebie pismu niezwykle nakład pracy; ugruntował finanse, co mu pozwoliło rozszerzyć ramy *Przeglądu*, przez wznowienie działu elektrotechniki, oraz przez powołanie do życia innych działów, jak „żelazobeton” i „komunikacje”. Dzięki jego inicjatywie, powstały przy piśmie dwa wydawnictwa: popularna Biblioteka techniczno-przemysłowa i naukowa Biblioteka działów technicznych. Jego też zabiegliwości zawdzięcza *Przegląd* przetrwanie pierwszych lat wojny i możliwość rozpoczęcia 45-ego roku wydawnictwa”.

W ostatnim roku redaktorstwa Manduka i pierwszym redaktorstwa Twardowskiego, w *Przeglądzie* wychodzącym raz na miesiąc nie mogły być pomieszczane tygodniowe komunikaty o sprawach Stowarzyszenia Techników. Rada Stowarzyszenia, dla obsłużenia członków, wydawała w ciągu tych dwóch lat *Wiadomości Tygodniowe o sprawach Stowarzyszenia Techników w Warszawie*.

W r. 1919 zmarł nagle założyciel pisma Stefan Kossuth, w kilka dni po posiedzeniu Komitetu Gospodarczego, któremu przewodniczył. Odprowadzali go do grobu przedstawiciele Stowarzyszenia Techników, *Przeglądu Technicznego* i Szkoły mechaniczno-technicznej, którą przez szereg lat kierował, żegnając jako początkodawcę zespoleń techników krajowych, bo z grona, któremu przewodniczył przy zakładaniu *Przeglądu*, wychodziła inicjatywa wszystkich późniejszych zreszeń. W tymże roku dział „elektrotechniki”, dzięki subwencji Urzędu Elektryfikacyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przekształcił się na czasopismo samodzielnie: *Przegląd elektro-*

techniczny. Po *Gazecie Cukrowniczej* i *Przeglądzie Górniczo-Hutniczym* było to trzecie czasopismo specjalne, wychodzące z kolebki *Przeglądu Technicznego*, co przy niepomysłnym położeniu ogólnem przyczyniało się także do osłabienia wydawnictwa. Jakkolwiek *Przegląd* od początku 1920 r. wychodził co tydzień, jednak Stowarzyszenie Techników znalazło się w niemożności udzielania mu tej pomocy, jaką otrzymywał dotąd na mocy układu z r. 1901 przez prenumeratę pisma dla wszystkich członków Stowarzyszenia. Stan powojenny przemysłu nie sprzyjał rozwojowi ogłoszeń i położenie pisma stawało się tak ciężkim, że już nasuwała się myśl zamknięcia wydawnictwa. Redakcja jednak nie upadła na duchu i zawiadamiając, że pismo wraca do wychodzenia co tydzień, wyraziła nadzieję, „że ogół techników polskich i przemysłowców nie pozwoli upaść *Przeglądowi Technicznemu* który przetrwał najcięższy rok okupacji niemieckiej, a obecnie, w chwili odradzania się naszego życia gospodarczego i państwowego, niewątpliwie jest potrzebny”.

I przetrzymało pismo ten ciężki rok 1920, a przed jego upływem, z inicjatywy inż. Juliana Eberhardta, przy współudziale inżynierów Piotra Drzewieckiego, Franciszka Bąkowskiego i Stefana Twardowskiego, zawiązana została Spółka z ograniczoną poręką pod firmą *Przegląd Techniczny*, do której weszło Koło popierania wydawnictwa, Stowarzyszenie Techników, oraz liczni technicy, przemysłowcy i firmy. Spółka ta, rozporządzając odpowiednim kapitałem, postawiła sobie za zadanie nadać pismu kierunek i postać, odpowiadającą społecznym wymaganiom. Nowe siły redaktorskie wzięły się do dzieła. Kierownictwo *Przeglądu* objął z początkiem 1921 r. inż. Franciszek Bąkowski. Gdy w roku następnym zajęcia zawodowe odciągnęły go od redakcji, objął kierunek pisma prof. Bohdan Stefanowski i prowadził *Przegląd* do początku 1923 r. poświęcając mu wiele energii i inicjatywy. Przez parę miesięcy trwało zastępstwo prof. Henryka Mierzejewskiego, długoletniego współpracownika pisma, po czym redakcję i administrację objął inż. Czesław Mikulski, prowadzący pismo obecnie. W ciągu trzech lat ostatnich rozwój *Przeglądu* wciąż postępuje, zwłaszcza w dziale mechanicznym. Objętość pisma rośnie, przez trzy lata podwoiła się liczba stron rocznika. *Przegląd* zyskuje coraz więcej poparcia wśród techników krajowych.

W ubiegłym roku, redaktor Mikulski poruszył sprawę prasy technicznej na pierwszym zjeździe zrzeszonych techników polskich i zjeździe Inżynierów-mechaników. Zjazd ten zalecił dążenie do rozwoju czytelnictwa wśród techników, utrzymywanie stałej łączności techników, przemysłowców i instytucji naukowych z redakcjami pism zawodowych, oraz rozwijanie przez sfery przemysłowe części ogłoszeniowej pism technicznych. Oby rozpoczynający się pięćdziesiąty rok życia *Przeglądu Technicznego* stał się początkiem nowego okresu jego dziejów, w którym, przez urzędystwistnienie wymienionych pragnień, zapewnione będzie powodzenie, tak zamierzeń Zarządu Spółki, jakoteż inicjatywy i pracy kierownika pisma.

Obecny kryzys gospodarczy a rola inżyniera polskiego w jego opanowaniu.

Napisał inż. JÓZEF KIEDROŃ, Minister Przemysłu i Handlu.

Zycie gospodarcze Polski znajduje się w przededniu poważnego przesilenia, najcięższego może z dotychczas przeżywanych. W jaki sposób przesilenie to opanować potrafimy, jaką z niego wyciągniemy naukę, — od tego zależy będzie rozwój gospodarczy naszego Państwa na daleką przyszłość.

Z wojny światowej Polska wyszła częściowo zniszczona, oraz poważnie zubożała. Okupanci, przewidując wzmoczenie się wpływów politycznych Polski, pragnęli uzależnić ją na długie lata gospodarczo od siebie, niszcząc świadomie ważniejsze ośrodki przemysłowe w Polsce. Cel swój osiągnęli jednak tylko w części. Dzięki niepożytej sile narodu, oraz dzięki wysiłkom polskiego przemysłowca, inżyniera i robotnika — przy wydatnej po-

mocy Rządu — duża część zniszczonych placówek przemysłowych została w szybkim tempie odbudowana. Co więcej, powstał cały szereg nowych gałęzi przemysłu — dotychczas na ziemiach polskich niespotykany — umożliwiający naszemu społeczeństwu zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w kraju własnym. Wszystkie te objawy zdawały się zapowiadać wspaniały, niczem niezmacony rozwój naszych stosunków ekonomicznych.

Niestety, ten szybki rozwój gospodarczy naszego Państwa nie był we wszystkich swych momentach zdrowy. Zawierał on w sobie od samego początku jeszcze zarodki choroby narazie niedostrzegalne prawie, które obecnie rozwinęły się w całej pełni i doprowadziły do kryzysu. Na czym polega ta choroba?